

Echo Maryi Królowej Pokoju

Lipiec 2004

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

198



Orędzie z 25 czerwca 2004

„Drogie dzieci! Dziś również mam radość w sercu. Pragnę wam podziękować, że przyczyniacie się do realizacji mojego planu. Każdy z was jest ważny, dlatego więc kochane dzieci módlcie się i radujcie się wraz ze mną każdym sercem, które się nawróciło i stało się środkiem prowadzącym do pokoju w świecie. Grupy modlitewne są mocne, aby za ich pośrednictwem widać było działanie Ducha Świętego w świecie. Dziękuję, że odpowiedziliście na moje wezwanie”.

Raduje się

Im bardziej Duch Święty znajduje Maryję, Swą umiłowaną i nierozłączną Oblubienicę w jakiejś duszy, tym silniej i skuteczniej działa na Nią, by ukształtować w Niej Jezusa Chrystusa, a Ją w Jezusie Chrystusie (Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny, św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, 20). Takie jest, zgodnie z tradycją Kościoła Katolickiego, zadanie powierzone Maryi. *Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój”.* Następnie rzekł do ucznia: *„Oto Matka twoja”* (J 19, 26-27). I jest to podwójne wezwanie; nie angażuje tylko Maryi, lecz także umiłowanego ucznia, Jana, a w nim całą ludzkość. Plan Maryi nie jest niczym innym, jak tylko realizacją woli syna wyrażonej w testamencie otrzymanym u stóp Krzyża. Tak samo jak w Lourdes, tak samo jak w Fatimie, tak samo jak było już od czasów pierwszej wspólnoty Apostołów, tak samo jak zawsze, od tamtej pory Maryja działa, aby ponownie zaprowadzić świat do Boga, a działa za pośrednictwem swoich dzieci. **Pragnę wam podziękować za to, co czynicie bym urzeczywistniła mój plan.** W Medziugorju, być może bardziej



niz w jakimkolwiek innym miejscu, jesteśmy zaproszeni do wiary szczególnie czystej i głębokiej, wyrażającej zgodę na całkowite zawierzenie Bogu. Z pewnością nie jest to czymś nowym w historii Kościoła, ale nowość stanowi fakt, iż w Medziugorju zaproszenie to skierowane jest do szerokich mas, nie jest zarezerwowane dla wąskiej grupy dusz. Jest w tym ogólnym wezwaniu, które przypomina zaproszenie na ucztę weselną (Mt 22, 1-14), pewnego rodzaju przynaglenie, niemalże pilna prośba, żeby się pospieszyć, żeby dłużej nie zwlekać, a jednocześnie długie oczekiwanie, aby możliwie jak najwięcej ludzi znalazło schronienie w Nowej Arce. Bez lęku, wręcz przeciwnie, z radością Maryi w sercu – **Również dziś radość gości w moim sercu** – potraktujmy z powagą Jej zaproszenie. W Niej, Nowej Arce, znajdziemy całkowite zawierzenie Bogu, które pozwala nam poznać Miłość Boga Ojca, pokochać Jego Wolę i pragnąć jej, doświadczyć Pokoju, który Jezus przyniósł nam i pozostawił. Ona dziękuje nam, ponieważ dajemy Jej możliwość urzeczywistnienia Jej planu, ponieważ przyjmujemy Pana Jezu-

Coroczne orędzie dla Ivanki Ivankovic z 25.06.2004 r

„Drogie dzieci! Módlcie się za te rodziny, które nie poznały miłości mego Syna.

Przyjmijcie moje matczyne błogosławieństwo”.

sa w duszy w sercu, w umyśle, w całym naszym życiu. Cóż powinniśmy powiedzieć? Jak Jej dziękować? *módlcie się i radujcie się ze mną z powodu każdego serca, które się nawróciło i stało się narzędziem pokoju na świecie.* Oto w jaki sposób możemy Jej powiedzieć dziękuję. Modlić się, aby pozostać w zjednoczeniu z Nią i z Bogiem, radować się, ponieważ znaleźliśmy zagubioną perłę, utracony Raj. Jesteśmy wezwani do przeżywania Miłości, doświadczania pokoju i radości, do dawania konkretnego świadectwa w życiu codziennym. Nie będziemy zwolnieni od życiowych prób, od cierpienia, bólu, zdrady, od upokorzeń, chorób, śmierci. *Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym* (Rz 8, 37-39). *Idziemy jak owce między wilki, bez broni, bez bagażu, przynosząc w darze pokój, który może zostać przyjęty, bądź odrzucony, ale nigdy się nie zatraci, ponieważ odrzucony powróci do nas* (Łk 10, 3-6).

Grupy modlitewne są mocne, dzięki obecności i działaniu Ducha Świętego. *Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego uczyni im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich* (Mt 18, 19-20). Tym bardziej, jeśli modlące się grupy proszą o to, by mogły pełnić Wolę Bożą!

Nuccio Quattrocchi

Z Życia Kościoła

A gdyby posłuchać Maryi...

Niedawny list Jana Pawła II o Różańcu Maryi (RMV) zmierza do przywrócenia praktyki tej modlitwy, nadając jej pełne znaczenie: jest to modlitwa skierowana ku Chrystusowi i jest to modlitwa Kościoła. Różaniec nie czyni z Maryi zastępczyni Boga, której matczyzna bliskość ma zrekompensować surowość odległego Boga. Nie jest również modlitwą indywidualną lub zastrzeżoną do prywatnego odmawiania przez pewne grupy szczególnie otwarte na pobożność maryjną. Przeciwnie, powinno się go włączyć do modlitwy Kościoła, którą uzupełnia i wspiera.

Skąd jednak konieczność, by angażować całą wspólnotę chrześcijańską w ponowne odkrywanie Różańca? Biskupi, kapłani i diakoni, katecheci, osoby zakonne, rodziny, chorzy i osoby starsze, a także wy, młodzi... do wszystkich zwraca się papież: „*Niech moje wezwanie nie pozostanie bez odzewu!*” (§ 43). Papież widzi w roku poświęconym Różańcowi (od października 2002 r. do października 2003 r.) sposobność utrwalenia zasad nakreślonych przez siebie w innym dokumencie: „*Na początku nowego tysiąclecia*” (NMI): „*Czyniąc tak nie zamierzam obciążać, ale raczej potężyć i umocnić duszpasterskie projekty lokalnych Kościołów... Odkrywany w swym prawdziwym znaczeniu, Różaniec wie dzie do samego sedna życia chrześcijańskiego i za pomocą zwyczajnych środków daje wyjątkowo skuteczną duchową i pedagogiczną sposobność do osobistej kontemplacji, formowania ludu Bożego i nowej ewangelizacji*” (RVM § 3).

Trzy perspektywy, które możemy sobie przyswoić:

1. Zacząć od Chrystusa wraz z Maryją. Gdyby zacząć od kontemplacji, gdyby zacząć od wsłuchania się... Nie chodzi o to, by ćwiczyć koncentrację i zwiększyć przytomność naszego umysłu podczas jakiegoś spotkania, w pracy czy nawet w czasie modlitwy. W życiu chrześcijańskim powinniśmy raczej przestać skupiać się na sobie, by w centrum umieścić Tego, w którym wszystko znajduje swój początek i spełnienie, i może jeszcze nasze projekty duszpasterskie.

Modlitwa chrześcijańska, życie chrześcijańskie to nic innego, jak codzienne objawianie się słów i czynów Jezusa. To z Nim powinniśmy być w ciągłym kontakcie. Ludzka rzeczywistość powinna zostać włączona w Jego Boską miłość.

Chodzi tu o dzieło maryjne. Maryja uosabia maleńką część ludzkości bez reszty ofiarującą się Bogu, w której tylko On działa: *Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.* Może więc Ona powiedzieć podczas weselnej uczty do sług: *czyńcie i wy według Jego słów, czyńcie, co wam powie.* Maryja kontempluje, Maryja wsłuchuje się, Maryja adoruje. Maryja nakłania nas, byśmy posiadli umiejętność odczytywania w sobie Bożych pragnień i działania.

Czy rozpoczynając dzień, pracując lub spotykając się z innymi, będziemy umieli otworzyć serce przede wszystkim na obecność Boga, który już tam na nas czeka? **Modlitwa różańcowa każe nam poświęcić czas i uwagę** na kontemplację tajemnic Chrystusa, na wsłuchiwanie się w Jego Boskie tchnienie. Czy można lepiej spożytkować siły? Jakiemu marnotrawstwu by to zapobiegło! Przyzwyczajilibyśmy się zaspokajając pragnienie u jedynego źródła i pozwolilibyśmy Mu nawodnić ziemię naszego serca, tak często wyjałowioną i suchą.

2. „Jezus rósł i nabierał mocy, napędzając się mądrością i łaską” (Łk 2, 52). Dzięki modlitwie różańcowej otwiera się kolejna perspektywa: **formowanie ludu Bożego.** Czynimy wielkie wysiłki, aby wszyscy chrześcijanie mogli osiąść skarby Biblii, Tradycji i nauki chrześcijańskiej. Wszystko to może jednak nie mieć związku z duszą. Wiemy bardzo wiele, ale nie posiadamy wiedzy żywej, miłującej. Znany jest mi przypadek pewnego kapłana, znawcy Pisma Świętego, który porzucił swoje powołanie po dziesięciu latach kapłaństwa i nauczania: był przekonany, że zrewanżował się Kościołowi za przysługę, którą od niego otrzymał; tak naprawdę nigdy nie „wierzył” w to, co mu mówiono, w to, czego sam nauczał.

W domu w Nazarecie Maryja poświęca się czuwaniu nad wzrastaniem Chrystusa jako człowieka... Ona może nas wychować i ukształtować z tą samą troską, dopóki Chrystus w pełni się w nas nie „uformuje” (Gal 4, 19) (§ 15). Wielkim pragnieniem Apostoła było zradzać do wiary coraz to nowych chrześcijan, on sam w pewien sposób rodzi młode wspól-

noty. Tylko, dlatego jednak może wydawać je na świat, że jest wewnętrznie przeniknięty duchem maryjnym, charakteryzującym wszystkich tych, którym Jezus zawierzył, że jest bratem, siostrą i matką. Nie chodzi tu o pewien zwrot, ale o samą rzeczywistość przekazywania wiary.

Modlitwa różańcowa pozwala nam wejść w łączność z życiem Chrystusa, z tym życiem, które pragniemy widzieć, jak wzrasta w nas i w naszych braciach. „*Jak dzieje się z dwójką przyjaciół, którzy często się spotykając, w końcu upodabniają się do siebie również w sposobie życia, tak i my, rozmawiając serdecznie z Jezusem i Maryją, poprzez rozważanie tajemnic różańcowych i tworząc razem jedno życie dzięki Komunii św., możemy stać się, na ile pozwala na to nasza ograniczoność, podobni do Nich*” (§ 15).

3. Głosić Chrystusa z Maryją. Modlitwa różańcowa jest szczególnie skuteczna dla nowej ewangelizacji. Apostolat to rodzenie. Bez tej maryjnej perspektywy Chrystus może stać się zwykłym przesłaniem, zaś ewangelizacja formą indoktrynacji. Dlatego papież powtarza: *Nie, to nie formuły nas zbawia, ale Osoba i pewność, że Osoba ta nas oświeca: Jestem z wami! Nie chodzi, zatem o wymyślenie nowego programu. Program już istnieje: zawsze ten sam... oparty na tym samym Jezusie Chrystusie, którego trzeba poznawać, kochać, naśladować* (NMI § 29).

Maryja nie pozwala nam zrobić z chrześcijaństwa czegoś abstrakcyjnego. „*Abstrakcja nie potrzebuje matki*”, zwierzał się teolog Karl Rahner kardynałowi Suenens. My przecież głosimy „*to, co było od początku, co usłyszeliśmy, co ujrzeliśmy naszymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotyczyły nasze ręce, Słowo życia*” (1 J 1, 1-2). Słowo Boże milczące w kołysce i na krzyżu, powierzone bez reszty łagodnej wierze kobiety, która jest figurą i matką Kościoła: Słowo Boże, to nowo narodzone Dzieciątko i Ten ukrzyżowany, Słowo Boże, które jest niczym innym, jak Miłością. **Musimy pozwolić, aby Duch Święty odrodził nas w tej samej wierze Maryi, aby stać się „Dobrą Nowiną” dla świata.** Tylko w ten sposób, nasze nauczanie będzie miało sens, a nasze słowa będą naprawdę chrześcijańskie. Duch Święty także nie jest czymś abstrakcyjnym: kiedy wieje w Lourdes lub w Wieczerniku w Jerozolimie, podobny do szumu porywistego wiatru, sprawia, że z głębi naszych ciemności

i lęków jaśniej oblicze pełne blasku, rodzi języki ognia. **Kościół maryjny, Kościół kształtowany przez ufność w Maryję** będzie Kościołem ubogich i maluczkich, z sercem rozpalonym płomieniem Miłości, Kościołem, który przekazuje tylko to, co otrzymał, Dar Boży.

O. Jena-Marie Cabes

O. Jena-Marie Cabes, mariolog i profesor Katolickiego Seminarium w Tarbes, przez wiele lat kierował „Szkolą Ewangelii” w Lourdes. Następnie założył Wspólnotę mieszaną „Notre Dame de l’Aurore” (apostolska gałąź wspólnoty zakonnej w Jerozolimie), mającą siedzibę w Ossun – kilka kilometrów od Lourdes – gdzie obecnie mieszka.

Dar Jej obecności

„Obecność Maryi to wielka łaska” – stwierdza **don Gabriele Amorth** – komentując miesięczne orędzie Matki Bożej na spotkaniu modlitewnym w Rzymie.

„Obecnie na świecie jest wiele objawień maryjnych. Pewien mój przyjaciel, licząc te bardziej i mniej znane, doliczył się około setki na wszystkich pięciu kontynentach, chociaż najsłynniejsze sanktuaria mają większy napływ pielgrzymów. Dzisiaj do najsłynniejszych sanktuariów możemy włączyć także Medziugorje, biorąc pod uwagę ilość i częstotliwość zdających tam pielgrzymek. **Maryja ustawicznie przypomina o darze swej obecności wśród nas.** Jest zawsze matką, nauczycielką, królową. Stawia przed nami wzór do naśladowania: siebie samą. Jedynie naśladowując Maryję zrozumiemy ten dar, wspaniały prezent, który, można powiedzieć, wprawia w zakłopotanie władze kościelne.

Jak rozumieć tak długi ciąg objawień, niemający chyba sobie równego w przeszłości?

Jest zrozumiałe, że dopóki objawienia maryjne trwają, władze kościelne nie mogą się wypowiadać; wypowiedziały się natomiast odnośnie wspomnianego napływu wiernych do Medziugorja, stwierdzając, że **miejsce to jest prawdziwym sanktuarium i udający się tam pielgrzymi mają prawo do opieki religijnej**, wedle potrzeb każdego: spowiedzi, kazań i licznych konferencji, ćwiczeń, kongresów. Każdego roku, już od ośmiu lat, odbywają się w Medziugorju rekolekcje dla kapłanów, zapoczątkowane przez o. Slavko. **Maryja przez Swą obecność pragnie zaprowadzić nas do**

Jezusa. Jakie to piękne: *per Mariam ad Jesum...* poprzez Maryję dochodzi się do Jezusa, ponieważ tam, gdzie jest Maryja, z pewnością jest Jezus, a zatem szukamy Maryi, by odnaleźć Jezusa.

Bardzo piękny jest też początek drugiego rozdziału Ewangelii św. Jana, o godach w Kanie Galilejskiej, który mówi, że w Kanie przebywała także Maryja, a Jezus przybył ze Swoimi apostołami; prawie, jakby Maryja była magnesem przyciągającym Jezusa, zaś **Jezus posługuje się Maryją, aby przyciągać do Siebie dusze”.**

(z nagrania)

Uniwersalna treść orędzi Królowej Pokoju

W dzisiejszych czasach, kiedy na całej ziemi niepodzielnie zdaje się panować zły duch nienawiści i podziału, szerzący jad szatańskiej trucizny sączącej się z przewrotnego serca „diablos” (dosłownie „tego, który dzieli”), przed oczami wszystkich przewijają się wstrząsające obrazy ludzi, którzy ze świętym imieniem Boga na ustach dopuszczają się ohydnych gwałtów na braciach, wszczykują „święte wojny”, pozostawiając za sobą morze żałoby, łez i niewinnego cierpienia, którego ofiarami padają przede wszystkim słabi i bezbronni. Ze wsząd, i bynajmniej nie bezpodstawnie, przywołuje się przerażające wizje katastroficznych „starć cywilizacji”, zdolnych poruszyć i wstrząsnąć w posadach całymi ogromnymi narodami, które dzieli jedynie inna wiara. Ma to zaś miejsce nie tylko między „dziećmi Abrahama”, a więc chrześcijanami, Żydami i muzułmanami, którzy przecież wyznają wiarę w tego samego Boga Ojca wszystkich, ale, w co trudno uwierzyć, również między ochrzczonymi różnego wyznania, prowadzącymi okrutne bratobójcze walki, które wciąż zatapiają we krwi całe rejony naszego globu.

Pokusa, by z religii uczynić bezprawne narzędzie utwierdzenia własnej pozycji, a często też niewybaczalnej dominacji jednej wspólnoty czy grupy etnicznej nad drugą, różniącą się wiarą, szczególnie wyraźnie dochodzi do głosu w miejscach zderzenia się różnych kultur i religii, w których zatarcie granic między wiarą a etniczno-narodową tożsamością, korzeniami sięga głęboko w przeszłość. I właśnie w związku z tymi realnie istniejącymi, nader konkretnymi

„strukturami zbiorowego grzechu”, Matka Boża, jako Królowa Pokoju, wybrała dzisiaj na miejsce swych objawień Medziugorje, leżące w samym sercu regionu od wieków targanego gwałtownymi sporami na tle wyznaniowym między poszczególnymi narodowościami, w które to spory nieraz włączały się niestety także miejscowe wspólnoty chrześcijańskie.

Matka Boża w Medziugorju potwierdza dobitnie uniwersalny charakter daru zbawienia i ojcostwa Bożego, piętnując w tym niesłuchanie drażliwym względzie wszelką wieloznaczność, będącą wyłącznie owocem przewrotności ludzkiego serca: „*Jest tylko jeden Bóg, a w Bogu nie istnieją podziały. To wy stworzyliście podziały religijne na świecie*” (23.02.82). Z równą mocą, przeciwstawiając się wszelkim wieloznacznym, synkretycznym błędom, Matka Boża przypomina nam, że tylko z paschalnej tajemnicy Jej Syna, umarłego i zmartwychwstałego płynie łaska zbawienia dla całego rodzaju ludzkiego: „*Jest tylko jeden pośrednik zbawienia między Bogiem a ludźmi: Jezus Chrystus. Wierzcie w Niego*” (tamże).

W innym ważnym orędziu, doskonale zresztą współbrzmiającym z treścią uroczystej Deklaracji „*Dominus Jesus*” – która nieprzypadkowo wzbudziła tyle zażartych, co niezrozumiałych polemik również w łonie samego Kościoła – Matka Boża z promienną prostotą powtarza podstawowe i wieczne prawdy objawione ludziom przez Boga, zagasłe niestety jednak w sercach wielu wierzących: „*Na ziemi jesteście podzieleni, ale wszyscy jesteście moimi dziećmi! Nie oznacza to, że wszystkie religie są równe przed Bogiem, ale ludzie tak. Nie wystarczy należeć do Kościoła katolickiego, by zostać zbawionym: trzeba szanować wolę Boga. Niebędący katolikami także są istotami stworzonymi na Boży obraz i podobieństwo, którym przeznaczony jest pewnego dnia zbawienie, jeśli będą żyli kierując się głosem własnego sumienia. Zbawienie jest darem ofiarowanym wszystkim bez wyjątków. Potępieni zostaną tylko ci, którzy świadomie odrzucają Boga. Od tych, którzy otrzymali niewiele, niewiele też będzie wymagane. Od tych, którzy otrzymali dużo, dużo będzie wymagane. Tylko Bóg zna stopień odpowiedzialności spoczywającej na każdym człowieku i wygłasza ostateczny wyrok*” (20.05.82).

Jak każde proroctwo, także te najważniejsze orędzia Maryi należy odczyty-

wać na różnych płaszczyznach interpretacyjnych. Od tej najbardziej podstawowej, odnoszącej się do lokalnej rzeczywistości parafii w Medziugorju, do innych, o znacznie szerszym, uniwersalnym zasięgu. Słowa Matki Bożej poruszają palącą dziś kwestię: jakie konkretnie, wedle Serca Bożego, powinny panować **stosunki między ochrzczoneymi, a wyznającymi religię inną niż chrześcijaństwo?**

Ze słów Maryi jasno wynika, że jedyny przywilej, jakim mogą chlubić się ochrzczeni, zwłaszcza zaś członkowie Kościoła katolickiego, w którym mieszka pełnia Prawdy, to fakt bycia w szczególnie sposób powołanym do pełnienia „rozumnej służby Bożej” (Rz 12, 1), „dając ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną” (tamże). **Do takiego właśnie, żywego ekumenizmu zachęca nas Maryja!** Oddać swoje życie, jednocząc je ściśle z życiem Baranka, aby On, poprzez każdego z nas, mógł wypełnić wielką posługę proroczą, kapłańską i królewską powierzoną mu przez Ojca; dla dobra wszystkich naszych braci, nieważne, jakiej wiary, kultury i narodowości, aby wszyscy ludzie i cały wszechświat zostali ostatecznie „złączeni w Chrystusie”, Panu nowego stworzenia, dla chwały Boga Ojca.

Słowa Królowej Pokoju zawierają jednak także poważną przestrożę, która wyraźnie i proroczo uaktualnia inne, podobne wyrażenie z Ewangelii: „*Od tych, którzy otrzymali wiele, wiele też będzie wymagane!*” **Myśmy otrzymali wszystko! Dlatego powinniśmy być gotowi ofiarować wszystko.** Wszystko, czym jesteśmy, ofiarować Bogu, który dzisiaj, za pośrednictwem Królowej Pokoju, przynagliła nas do uczynienia bardzo konkretnego kroku: **do bezwarunkowego oddania Mu naszego życia poprzez Serce Swej Matki, dla zbawienia świata!**

Jest to wezwanie do wypełnienia woli Ojca, wprowadzając w czyn „*przykazanie nowe*” (J 15, 12), miłości złożonej w ofierze, które Jezus ponownie powierza dzisiaj Swojemu Kościołowi za pośrednictwem Maryi! Jeśli prawdą jest, że będziemy sądzeni, co do miłości, sąd dotyczyć będzie tego właśnie punktu! Biada, jeśli zdradzimy misję od zawsze zapisaną w Bożym Sercu dla każdego z nas! Biada, jeśli pozostaniemy głusi na głos Najwyższego i Jego Matki, sprytnie uciekając się do pseudo-teologicznych argumentów, by oszukać nasze sumie-

nie! Biada, jeśli będziemy szkalowali dzieła Boga i gorszyli się Jego miłosierdną miłością oraz matczyną, niestrudzoną miłością Maryi!

W takiej perspektywie łatwo przychodzi zrozumieć, że **obecność na świecie Królowej Pokoju** oraz wszelkie płynące stąd łaski są **niezwykłym darem, ofiarowanym nie tylko chrześcijanom, ale wszystkim ludziom dobrej woli**, każdej religii i kultury, aby wszyscy, w swej różnorodności, mogli na koniec radośnie dołączyć do owego „*wielkiego tłumy, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków*” stojącego „*przed tronem i przed Barankiem*” (Ap 7, 9), aby Baranek poprowadził ich „*do źródeł wód życia*”, Bóg zaś otrze „*każdą łzę z ich oczu*” (Ap 7, 17).

Giuseppe Ferraro

Pośrednicy Odkupiciela

Wstąpił w ziemskie życie poprzez dziewicze łono, nieskalane ciało, w którym nikt wcześniej nie mieszkał. Jezus przybywał z wieczności i w ten sposób przekraczał próg czasu.

Później wjechał do Jerozolimy, w przeddzień Paschy, na grzbiecie osłęcia, „*którego nikt jeszcze nie dosiadł*” (Łk 19, 30): tak odbył się Jego tryumfalny wjazd do Świątyni, po tym, jak wielokrotnie uniknął pojmania, aby ludzie mogli usłyszeć Jego głos. Teraz, kiedy *nadeszła Jego godzina*, dobrowolnie i w milczeniu wydawał się na mękę, pozwalając mówić wydarzeniom.

Na koniec wstąpił do królestwa śmierci, złożony do grobu, „*w którym nikt jeszcze nie był pochowany*” (Łk 23, 53). Bóg, który stał się człowiekiem, powracał nareszcie do Ojca, przygotowując drogę dla człowieka, który ciągle jeszcze pozostawał więźniem czasu.

Podstawowe przejścia w ziemskim życiu Syna Bożego, przekraczanie kolejnych wymiarów w nieustannej wędrówce ku niebu. Święty, Czysty, nie wahał się przyjmując na siebie brudu grzechu, ran ludzkiej niewierności, zgnilizny naszej zdrady, ale tylko **pokorne i czyste narzędzia okazały się godne, by stać się pośrednikami Odkupiciela**: niepokalana kobieta, zwierzę, na którym nikt jeszcze nie jeździł, kamienny grób, który nigdy jeszcze nie był przytułkiem śmierci.

Czy nie łączymy trochę na wyrost tych wydarzeń? Nie wiem. Serce jednak czuje potrzebę, by odpowiedzieć Bogu,

gdy tak wymownie nas wzywa. Co chce nam przez to powiedzieć Pan? Odpowiedzi, jak zawsze, dostarcza nam On sam. **Wiemy, że Chrystus nie doszedł jeszcze do końca Swojej drogi**: przyrzekł powrócić między nas, ostatecznie i w chwale. Kiedy? Jak? Tego nie wiemy i dobrze, że pozostaje to tajemnicą, gdyż dzięki temu Bóg wciąż może nas zaskakiwać. Wiadomo jednak, że Bóg otwiera przed nami drogę oczyszczenia: ścieżkę wiary. Daje nam ku temu narzędzia: Ducha Świętego oraz sakramenty. Daje nam matkę: Swoją Matkę. Wszystko to każe nam przypuszczać, że Jezus uwielbiony powróci ostatecznie znowu za czyjś pośrednictwem. I może to my mamy być Jego pośrednikami. Dlatego przygotowuje nas do tego zadania poprzez Swoje Słowo: „*Obmyjcie się, czyści bądźcie! Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu! Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem!*” – woła Izajasz (Iz 1, 16).

Maryja w Medziugorju przygotowuje nas od wielu lat, czas się wypełnia, Ona zaś z niezmordowaną troską nawołuje, byśmy stali się posłusznymi i czystymi narzędziami: „*Drogie dzieci, dzisiaj także wzywam was, byście przygotowali serca na te dni, w których Pan pragnie w szczególnie sposób oczyścić was ze wszystkich przeszłych grzechów. Wy sami, drogie dzieci, nie możecie tego uczynić, dlatego jestem tutaj, aby wam pomóc...*”.

W chwili powrotu Jej Syna nasze serca muszą okazać się niepokalane, aby były godne ponownie zrodzić Mesjasza dla świata: „*...módlcie się, aby z waszych serc wytrysnęło źródło radości na każdego człowieka, także na tych, którzy was nienawidzą i gardzą wami; dzięki miłości Jezusa będziecie zdolni pokonać wszelką nędzę tego nieszczęsnego świata, na którym nie ma nadziei dla tych, co nie znają Jezusa*”.

Osiółek z Betanii otrzymał zadanie poniesienia ciała Chrystusa, które już wkrótce miało zawisnąć na krzyżu. Nam dziś proponuje Jezus wziąć Jego krzyż, abyśmy uwolnili się od ciężaru grzechu: „*...dzisiaj także zdecydujcie się na Boga, aby On w was i poprzez was odmienił serca ludzkie, także wasze serca. Z radością nieście Jezusa zmartwychwstałego w ten niespokojny świat, który gorąco pragnie Boga i wszystkiego, co pochodzi od Boga*”.

Nie ma, zatem czasu do stracenia. Poprzez głęboką, szczerą modlitwę

oczyśmy nasze wnętrza z pokładów egoizmu. Umierając dla samych siebie, otwieramy drzwi Bogu, aby mógł wstąpić do naszych „wewnętrznych grobów” i przemienić w życie wszystko to, co jest martwe. Przyjmując do naszego życia Maryję, pozwalamy Jej Niepokalanemu Sercu bić w naszej piersi, abyśmy i my stali się bez skazy.

Stopniowo zauważamy, jak cała nasza istota przeobraża się w szeroką, wolną od przeszkód drogę, którą **Jezus będzie mógł przemierzyć, kiedy nadejdzie czas Jego powrotu:** „*Kochane dzieci – powtarza Maryja w Medziugorju, – chcę, byście pojęli, że Bóg każdego z was wybrał w swoim planie zbawienia dla ludzkości. Nie możecie zrozumieć, jak ważna jest wasza osoba w Bożym zamysle...*”. Na co więc jeszcze czekamy?

Echo kończy 20 lat



Prof. Pasquale (Nuccio) Quattrocchi wykłada matematykę na Uniwersytecie w Modenie. Z *Echem* współpracuje od wielu lat,

a „w spadku” po don Angelo przejął redagowanie komentarzy do miesięcznych orędzi Maryi.

ECHO: Mój pierwszy raz

Zawsze jest jakiś pierwszy raz, gdy coś ma trwać dłużej w naszym życiu, i chętnie o nim opowiadamy, kiedy daje początek pięknej historii. Często jest to wydarzenie z dawna oczekiwane i przygotowywane, niekiedy zaś spada na nas znieca, zupełnie niespodziewanie. Taką właśnie niespodzianką był dla mnie telefon od ojca Remo, który zawiadamił mnie, że don Angelo – jego długoletni przyjaciel – z przyczyn zdrowotnych i z powodu chwilowego braku dyspozycyjności stałych współpracowników, pilnie potrzebuje dodatkowej pomocy przy redagowaniu najnowszego numeru *Echa* (dla ścisłości, chodziło o nr 137). Jest 26 grudnia 1997 r., a ja zaledwie od paru godzin przebywam razem z rodziną na feriach w małej miejscowości położonej w Apeninach niedaleko Modeny. Nie znam się na komputerze, nie wiem, co mógłbym zrobić, ale ojciec Remo prosi,

abym napisał komentarz do ostatniego orędzia i przyjechał.

Znam don Angelo i znam jego ukochane dziecko, niezwykle dzienniczek, który roznosi *echem* po całym świecie słowa Maryi. Chciałbym przyczynić się do rozpowszechniania Jej orędzi; uważam to za dług wdzięczności za całe dobro, którym nas Ona obdarza. Wszyscy szukamy dobra, często jednak nie wiemy, co naprawdę jest dla nas dobre; tylko Jezus jest naszym Dobrem! Pod takim natchnieniem łatwo jest napisać kilka zdań, mających stanowić komentarz do ostatniego orędzia.

Następnego ranka wyjeżdżam wcześniej razem z moim synem Salvatore, zawsze chętnym do pomocy, a przy tym znającym się trochę na *językach* i *oprogramowaniu*. Zastajemy don Angela na modlitwie; zaprasza, byśmy się do niej włączyli. Modli się spokojnie, bez pośpiechu, jak gdyby miał przed sobą nie jeden dzień, ale całą wieczność, jak gdyby nie było nic innego do *roboty*. „*Przekonacie się, to nie jest zmarnowany czas*” – mówi w odpowiedzi na nasze pytające spojrzenia i rzeczywiście, ma rację, ponieważ tego dnia, tej soboty, uda nam się zrobić więcej, niż spodziewaliśmy się my dwaj z Salvatore, a nawet sam don Angelo.

Salvatore opanowuje wkrótce techniczne dane i szybko przepisuje to, co ja opracowuję po pospiesznym przejrzaniu całych numerów *Avvenire*, *Osservatore romano*, *Press Bulletin*, *Dziennika siostry Emmanuel* i innych pism, jakie don Angelo, w podnieceniu dalekim od wcześniejszego opanowania, wciąż podsuwa mi przed oczy. Przygotował już komentarz do orędzia Maryi, a kiedy dowiaduje się, że ja także coś napisałem, chce to przeczytać; mój komentarz podoba mu się i nalega, aby również go opublikować. Nie wiedziałem wtedy, że ów komentarz będzie pierwszym z wielu, nie znałem słodczy, jaka ogarnia duszę podczas pracy nad orędziem, ledwie przysłonięta świadomością, że nie potrafi się znaleźć właściwych słów.

Po zamknięciu numeru don Angelo podziękuje *tym, którzy modlili się z wiarą i uzyskali od Matki Bożej, w nieoczekiwany i niewiarygodny sposób, że mogło się ukazać także to wydanie Echa*.

Dzisiaj również możemy stwierdzić i zaświadczyć, że **gdyby Maryja nie czuwała nad *Echem***, cała praca redaktorów byłaby próżnym trudem. Proste na-

rzędzia w Jej rękach, gotowi usunąć się, kiedy Ona tego zechce, doświadczamy jednocześnie pomocy don Angelo i wszystkich dobrych dusz, które w niebie i na ziemi podtrzymują nas swoją modlitwą.

Nuccio Quattrocchi

Owoce Medziugorja

Uczniowie na chwałę Ojca

Nazywam się Eugenio Maria la Barbera Pirovano, urodziłem się we Włoszech a pracuję w Brazylii. Byłem członkiem Kongregacji dla Misji. Do Brazylii przybyłem 25. stycznia 1979. W roku 1984 otrzymałem od moich przełożonych pozwolenie, by udać się na Gregorianum w Rzymie, aby ukończyć studia misjologii.

Zanim zostałem tam posłany byłem proboszczem w Sao Paulo. Kiedy przybyłem do Rzymu, jeden z moich współpracowników oskarżył mnie w poważnej sprawie, której w ogóle nie popełniłem. Poczulem się zraniony. Na początku grudnia 1987 otrzymałem telefon z Mediolanu, że mój ojciec ciężko choruje na raka kości. Wobec tego przerwałem studia i pojechałem do ojca, by mu pomóc w niedoli i być trochę przy nim.

Wówczas zdarzył się również przykry wypadek mojemu bratu, którego oskarżono o kradzież wielkiej sumy pieniędzy, co nie było prawdą, a on niewinnie wyładował w więzieniu. Wszystko to nie przeszło bez echa obok mnie, więc pomyślałem sobie: *Moi przełożeni niesprawiedliwie mnie ocenili, ojciec zmarł na raka, brat niewinnie siedzi w więzieniu... – rzuć stan kapłański*. Przeniosłem się w okolice Genui, do domu naszej rodziny i zaszyłem się w samotności. W maju 1988 r. przyjaciel naszej rodziny, który organizował pielgrzymki do Medziugorja, zaprosił mnie do uczestnictwa w niej. Odmówiłem, bo w ogóle nie wierzyłem, że ukazuje się tam Gospa, a także, dlatego, że Medziugorje leży w państwie komunistycznym. Później odwiedzili mnie dwaj inni przyjaciele, którzy dowiedzieli się o całej mojej sytuacji i o tym, że się wzbraniałem pojechać do Medziugorja. W czasie drugiej rozmowy przekonali mnie w końcu, bym razem z nimi pielgrzymo-

wał. Zdecydowałem się, ale pod warunkiem, że nie będą ode mnie oczekiwali kapłańskiej posługi.

Przybyliśmy do Medziugorja po południu i zaraz dowiedzieliśmy się, że Ivan będzie miał objawienie przy Niebieskim Krzyżu. Wszyscy z naszego autobusu – oprócz mnie, bo nie wierzyłem – cieszyli się, że będą mogli przy tym być. Później przyszedł Ivan i powiedział, że nie będziemy mogli być podczas objawienia, gdyż tym razem przeznaczone jest ono tylko dla grupy modlitewnej. Wszyscy z autokaru posmutnieli, tylko ja nie, jako jedyny. Powiedziałem im: „*Przyjechaliście do Medziugorja, ale Gospa wcale was nie kocha i nie chce was tutaj*”.

Zostaliśmy zakwaterowani w jakimś domu rodzinnym. Warunki nie były wówczas takie, jaki są dzisiaj. Z powodu upałów pozamykaliśmy okna, a drzwi – z widokiem na Krizewac – pootwieraliśmy. Wieczorem, około 18.00 powiedział do mnie jakiś młody człowiek: „*Chodźmy na Krizewac i odprawmy drogę krzyżową!*”. Odpowiedziałem: „*Nie pójdę z tobą, bo idziesz ze względu na objawienie, a nie by odprawić drogę krzyżową*”. W ten sposób się trochę kłóciliśmy. Powiedziałem też jeszcze: „*Widzisz, jestem dopiero od dwóch godzin tu, a już się kłócimy. To niemożliwe, by była tu Królowa Pokoju!*” Potem podano kolację, a w czasie, gdy ją spożywaliśmy, ktoś powiedział, abyśmy popatrzyli na Krizewac, bo widać jakąś szczególną gwiazdę. Któryś z moich przyjaciół powiedział: „*Spójrz, ojcze Eugenio, to znak, że ty masz z nami odprawić drogę krzyżową*”. A ja na to: „*Jak może gwiazda przedstawiać Gospę? Takie sprawy nie podobają się nawet Kościołowi*”. Ktoś mi powiedział: „*Czego ty w ogóle chcesz? Chciałbyś, żeby się tobie Gospa ukazała?*”

Żeby nie dopuścić do jeszcze większego sporu, wziąłem płaszcz i poszedłem, by jako kapłan przewodniczyć w drodze krzyżowej. Zażądałem od innych, by klęczeli przy poszczególnych stacjach i umyślnie przy każdej stacji modliłem się dłużej, żeby ich kolana bolały. Padało coraz mocniej, ale my szliśmy dalej i modliliśmy się. Wtem spostrzegłem, że mój płaszcz był zupełnie suchy. Kilka razy niepostrzeżenie dotykałem innych płaszczy – wszystkie były mokre. Doszliśmy na szczyt Krizewca i przestało padać. Wystraszyłem się i po-

wiedziałem: „*Zostańmy tutaj i niech każdy pomodli się osobiście*”. W moim sercu mówiłem: „*Gospo, nie wiem, czy Ty tutaj się ukazujesz, ale skoro się ukazujesz, chciałbym, byś wiedziała, że nie jestem tylko dobrym kapłanem, ale pierwszym szorzednym. Spójrz, co mi się przydarzyło: Moi przełożeni źle o mnie myślą. Mój Ojciec zmarł na raka, a mój brat niewinnie siedzi w więzieniu. Czy to wszystko jest nagrodą, za dobro, które czynię?*”

Tak wypomniałem Gospie wszystko i powoli poszedłem do domu. Jeszcze raz przekonałem się, że mój płaszcz był zupełnie suchy.

Nazajutrz mój przyjaciel ksiądz poprosił mnie, by pójść z pielgrzymami na Podbrdo. Nie chciałem wygłaszać kazań, miałem tylko prowadzić Różaniec. Odparłem: „*Jeżeli mam tylko odmówić Różaniec to idę*”. Wtedy jeszcze nie stały na drodze tablice z tajemnicami różańcowymi, tylko stały małe, zwykłe, drewniane krzyże. Zobaczyłem mały krzyż i przy nim usiadłem. Wtedy podszedł do mnie pięknie ubrany mężczyzna i powiedział: „*Ty jesteś ojciec Eugenio?*”. Spojrzałem na niego i zląkłem się, ponieważ mój brat był w więzieniu i pomyślałem, że mnie wsadzą do komunistycznego więzienia. Zapytałem człowieka: „*Kim pan jest?*”

Odpowiedział: „*Nie jest ważne, kim ja jestem. Jezus dał mi przez Gospę przestać na to wszystko, co wypowiadałeś w modlitwie na Krizewcu. Powiedziała, że jesteś wspaniałym kapłanem, ale nie powinieneś burzyć prostej wiary ludziom, jak to uczyniłeś w Brazylii, w kościele Serca Jezusowego, kiedy zabroniłeś młodemu człowiekowi mówić o Medziugorju*”. Rzeczywiście, jako proboszcz, nie pozwoliłem wówczas mówić w kościele o Medziugorju, **ale o tym wiedziałem tylko ja sam.** Wtedy ten człowiek mówił dalej i powiedział, że mój ojciec z moją matką są w niebie. „*Twój brat wyjdzie z więzienia, a tobie – ponieważ jeszcze nie wierzysz – Gospa da bezpośredni znak*”. Zląkłem się i uciekłem od tego człowieka. Poszedłem do mego przyjaciela i powiedziałem mu, że chętnie bym się wypowiadał, bowiem sądziłem, że umrę. Opowiedziałem mu o spotkaniu człowieka, który mi mówił rzeczy, o których tylko ja wiedziałem. Powiedziałem mu też: „*Ty, który jesteś przyjacielem Gospy, powiedz Jej, że wierzę, że się ukazała, ale że nie życzę sobie już żadnego nowego znaku, bo jeśli Ona mi da następ-*

ny przekaz, to umrę ze strachu”. Opowiedziałem temu kapłanowi wszystko, co przeżyłem, a on mi odpowiedział: „*Jeżeli naprawdę Gospa będzie ci coś chciała powiedzieć, to będzie to bardzo piękne*”. Ja jednak odparłem mu, że naprawdę nie chciałbym tego, bo teraz wierzę już dostatecznie i to mi wystarczy. Tak zakończyła się spowiedź.

Zanim powróciłem do Włoch, przyjechał autobus z pielgrzymami – bez kapłana. Pytano i poproszono mnie, bym jako kapłan poprowadził drogę krzyżową, a ja się natychmiast zgodziłem. Na początku drogi przedstawiłem się i rozpocząłem modlitwę. Przy trzeciej stacji 18-20-letni chłopak zaczął bardzo płakać, tak, że wszyscy uczestnicy patrzyli tylko na niego. Już nikt mnie nie słuchał. Stawałem się coraz bardziej nerwowy i z powodu tego płaczu modliłem się coraz szybciej, by móc jak najszybciej skończyć. Kiedy dotarliśmy na szczyt przestałem się modlić a młodzieniec przestał płakać. Podszedł do mnie i prosił o wybaczenie. Powiedział mi, że jak na filmie widział swoje grzechy i dlatego płakał. Potem znowu widział dalsze grzechy, zapłakał znowu i za nie żałował. Pomyślałem sobie, jak wiele grzechów musiał mieć, skoro zaczął płakać przy 3 stacji i płakał do 14. Następnie powiedział mi: „*Kiedy zakończyłeś modlitwę, Gospa w sercu powiedziała mi: „Twoje grzechy są ci odpuszczone, ale idź do kapłana, byś przez niego otrzymał rozgrzeszenie Kościoła!*””. Dałem mu rozgrzeszenie a miał naprawdę wiele grzechów, które pozostawił za sobą. Potem powiedział mi, że wstrzyknął sobie czystą heroinę. Wyciągnął z kieszeni narkotyk i wyrzucił go. Na to powiedziałem: „*Nie jestem lekarzem, lecz kapłanem. Ale wiem, że z narkotykami nie dasz rady skończyć tak łatwo. Dlatego zasięgniemy rady lekarza*”. Na końcu rozmowy chłopak powiedział mi: „*Ojcze, jestem uzdrowiony i jestem tym znakiem, który ci Gospa obiecała*”. **Od tego czasu wszystko się we mnie odmieniło i od tamtego przeżycia, co roku przyjeżdżam do Medziugorja – aż do dziś.**

Wróciłem z powrotem do Włoch i prosiłem, abym mógł pojechać do Brazylii. Archidiecezja Sao Paulo została w międzyczasie podzielona na 5 diecezji. Nowy biskup zaprosił mnie, bym objął nową parafię, gdyż tamtejszy proboszcz i wikariusz porzucili stan kapłański. Parafia była z tego powodu duchowo zra-

niona. Kilka miesięcy po przejęciu tej parafii niektórzy parafianie powiedzieli mi: „Pisaliśmy do Medziugorja, prosząc o wstawiennictwo Gospy, by Pan nam przysłał właściwego proboszcza. Jesteśmy wdzięczni, że Pan przysłał ciebie!”

W roku 1993 przyjechałem do Medziugorja z wieloma pielgrzymami i byłem u Vicki podczas objawienia. Po objawieniu Vicka spytała: „Gdzie jest ojciec Eugenio?” Nie zgłosiłem się. Dopiero wieczorem poszedłem do Vicki i powiedziałem jej: „Jeżeli nikt inny się nie zgłosił, to jestem nim prawdopodobnie ja”. Vicka powiedziała mi, że Gospa jej mówiła, abym opuścił swoją parafię i założył wspólnotę, która zacznie się modlić w Kościele. Odpowiedziałem Vice: „Zapytaj Gospę, do jakiego banku mam iść, aby dostać pieniądze na założenie wspólnoty...”. Było to dla mnie niemożliwe i odszedłem. Ale Vicka znów mnie zawołała i powiedziała, że Gospa na nowo przekazała słowa, że pieniądze, które otrzymałem w spadku po ojcu nie są moimi pieniędzmi, ale należą do Pana Boga. **Mam te pieniądze zużyć na budowę domu i założenie wspólnoty.** A o resztę zadba Ona sama.

Nie mogąc się z tym pogodzić, po powrocie do Brazylii odwiedziłem biskupa i wszystko mu opowiedziałem. Na koniec jeszcze mu powiedziałem, że czuję się szczęśliwy jako kapłan i kaznodzieja. Nie pomyślałbym nigdy o utworzeniu wspólnoty, ponieważ w Medziugorju i przez Medziugorje powstało już wiele wspólnot. Myślałem, że biskup podziela moje zdanie. Odpowiedział: „Módlmy się najpierw, potem zobaczymy...”. 15 sierpnia 1994 przyszła do mnie młodzież z mojej parafii i oświadczyła, że chce więcej działać. Na to odpowiedziałem: „Czego chcecie więcej? Przychodzicie na Mszę świętą, należycie do grupy modlitewnej i pracujecie w parafii. Czy to nie dosyć?” Wówczas opowiedziałem im, co przeżyłem w Medziugorju. 22 sierpnia 1994, zaledwie 7 dni później, w święto Maryi Królowej, zadzwonił do mnie biskup i polecił, bym spisał wszystko co przeżyłem w Medziugorju. Uczyniłem to i na tym stanęło.

W styczniu 1995 r. byłem znów w Medziugorju, jak dotąd – corocznie. 11 lutego, w święto MB z Lourdes, powiadomiono mnie z Brazylii, że biskup uznał naszą wspólnotę za „Stowarzyszenie wiernych”. Złąłem się z tego powodu i pomyślałem: „Jak biskup może

uznać wspólnotę, skoro jestem jej jedynym członkiem?”. Ale biskup to biskup i zaakceptowałem to. Osobiście nigdy swojej wspólnoty publicznie nie przedstawiłem, a wszyscy jej młodzi członkowie przyszli sami i coraz więcej osób chciało do nas wstąpić. Wspólnota nazywa się „**Uczniowie na chwałę Ojca**”. Został też zaakceptowany strój: jasnoniebieski habit. Przez Vickę Gospa powiedziała, że będzie posyłać osoby do wspólnoty. Tak, więc wszyscy, którzy są we wspólnocie zostali przystąpieni przez Gospę. Koniecznością stało się rozpoczęcie budowy. Chciałem zbudować kościół, który byłby poświęcony Królowej Pokoju. Lecz podczas budowy zrozumiałem, że ma być **poświęcony Bogu Ojcu, którego jeszcze tak wielu ludzi nie zna.**

Jak widać, wszystko stało się przez Opatrzność Bożą. Gdy pieniądze na budowę się skończyły, chodziłem do figury Gospy i mówiłem: „Jeżeli chcesz mieć dom dla dzieci, to prześlij mi pieniądze”. Właśnie wtedy Vicka przybyła po raz pierwszy do Brazylii. Mój przyjaciel ksiądz zadzwonił do mnie mówiąc, że Vicka ma mi coś do powiedzenia. Telefonicznie powiedziała, że Gospa każe mi powtórzyć: „*że mam przestać prosić o pieniądze, bo to jest Jej dzieło, a nie twoje, ojca Eugenio*” i że mi przyśle rzeczy konieczne w odpowiednim momencie. W kilka miesięcy później przybył do mnie bogaty, nawrócony, brazylijski mużłamanin. Ochrzczył się i przeszedł na wiarę katolicką. Zaplanował cały dom, dał na to swoje pieniądze i zbudował go. Dzisiaj nasza Wspólnota jest uznana w Brazylii przez Kanclerza Kurii Diecezji. 22 lutego 1999 wręczono nam dekret jako „Stowarzyszeniu Publicznemu Wiernych na mocy prawa biskupiego” po uprzednim badaniu właściwych władz w Rzymie, gdyż nie było żadnych przeciwwskazań („nihil obstat”). Najszym naczelnym zadaniem jest troska o zaniedbane dzieci ulicy. To było najważniejsze życzenie Gospy.

Kiedy w prywatnej rozmowie z Papieżem opowiedziałem mu wszystko o Wspólnocie, objął mnie, a Wspólnota i nasz apostołat pobłogosławił. Tym samym także Medziugorje, gdyż Wspólnota powstała właśnie z inspiracji Gospy z Medziugorja. Ów gest wystarczył mi jako znak i poprzednie inne znaki dane z góry, że także Rzym nas uznał.

Wywiad z o. Eugenio

Co Ty na to?

Nieznany Bóg

Przekazy ustne i wczesnochrześcijańska literatura opisują nam św. Pawła podróżującego do Aten. Kierowany motywem głoszenia Ewangelii udał się do miasta mądrości, do siedziby ówczesnych filozofów. Stając przed zgromadzeniem filozofów powiedział, że przyszedł, by im mówić o czymś, czego oni nie znają. Co więcej, będzie im mówił o nieznanym Bogu, w którego wierzą, choć Go nie znają. Filozofowie myśląc, że wszystko jest im znane nie chcieli się zgodzić, ale wtedy św. Paweł przypomniał im o pomniku, który został postawiony w Atenach ku czci „**Niezanego Boga**”.

Św. Paweł i inni ewangelizatorzy z tym samym przesłaniem mogliby wkroczyć do naszych czasów. Z pewnością zadaliby nam pytanie: czy znamy Boga, czy też wierzymy w coś abstrakcyjnego, dalekiego, coś, czego nie doświadczyliśmy? Chrześcijański Bóg nie jest anonimowym obserwatorem naszej rzeczywistości. Bóg jest uczestnikiem naszych kroków, jest Bogiem obecnym, Bogiem żywym.

W Medziugorju wielu ludzi dzięki Matce Bożej poznało Boga żywego. Tu zniszczyli obraz Boga, który ich osądza i karze, a poznali Boga łaski, Boga, który kocha ponad wszystko i pomimo wszystko. W tym kontekście objawienia Matki Bożej zyskują swą pełnię i głęboki sens. Człowiek zaczął spotykać Boga. Bóg nie jest dla niego już nieznany, ale stał się Osobą, która przez łaskę objawiła się w sercu wierzącego pielgrzyma.

Pewna popularna książka nosi tytuł: „*Spotkanie z żywym Bogiem*”. Matka Boża w Medziugorju wprowadza ten tytuł w życie. Osoba wierząca, pielgrzym, ktoś, kto ma dobre zamiary staje w Medziugorju przed otwartym niebem. Przemiana życia i inne pojmowanie wiary są owocem spotkania z Bogiem poprzez Matkę Bożą. Nasza wiara to nie kwestia rozumu czy wywodów filozoficzno-naukowych. Bóg nie jest przywilejem teologów i nauczycieli Kościoła, Boga poznajemy sercem. Wyjdźmy, więc na spotkanie Bogu, obalając złote cielce, idoli i fałszywe wizerunki Boga.

Bóg nas zna. On nas wyrwał w swojej dłoni. A my wprowadźmy Go do naszego serca.

o. Mario Knezović

Wiadomości z ziemi błogosławionej

23 Lata łaski

Obchodziliśmy 23 rocznicę objawień Matki Bożej w Medziugorju. Objawienia Matki Bożej pozostają nadal tematem otwartym rozmów prowadzonych w Kościele i społeczeństwie. Pytań jest wiele, a odpowiada się na nie albo zbyt mało albo zbyt dużo. Zależy, jak kto do tego podchodzi. Każdy na własny sposób chce interpretować wydarzenia, które Medziugorje od 23 lat umieszczają w centrum uwagi kościelnej i społecznej. Wielu ludzi oczekuje na jasną definicję wydarzeń medziugorskich, lecz ona nie istnieje. Właściwie każdy ma swoją definicję. Tak się wydaje być najwygodniej, bo definicje same przez się stawiają kropkę nad „i”. Medziugorja przede wszystkim nie da się określić przez jedną definicję, a na pewno nie można powiedzieć, że jest to koniec historii. Medziugorje wykracza poza kategorię ramowości. W Medziugorju wszystko się wydarza, zmienia, staje się... Orędzie medziugorskie nieustannie pielgrzymuje do serc ludzkich, a ludzie poprzez Matkę Bożą pielgrzymują do Jezusa. To jest zarówno dynamika jak i sens Medziugorja. W ten sposób każdy pielgrzym osobiście doznaje łask, które Bóg poprzez Matkę Bożą przekazuje „swoim umiłowanym”.

Jeśli byśmy spróbowali w kilku zdaniach zdefiniować Medziugorje to obowiązkowo należy powiedzieć tu o owocach, które każdego dnia, w każdej chwili powstają. Poza tym to Jezus mówi, że rozpoznają nas po owocach. Owoce są atutem, którego nikt i w żaden sposób nie może pominąć. Czy może się ukryć miasto na górze czy świeca na świeczniku? Nie może!

W tej historii ważni są również świadkowie. Takich są tysiące. Oni przez swoje życie dają świadectwo, że działa tu Bóg, który przez Matkę Bożą w szczególny sposób obecny jest we współczesnym świecie. Świadkowie gotowi są włożyć na swoje barki również ofiarę, by nie przemilczeć głosu Matki Bożej, który przez 23 lata przemawia do każdego człowieka na naszej planecie. Pośród tych świadków centralne miejsce zajmują oczywiście wizjonerzy. W tym kontekście przypomi-

nam o słowach Jakova – wizjonera, który jako dziesięcioletnie dziecko odpowiedział na pytanie psychiatry:

„Czy widziałeś Matkę Bożą?”

„Tak”.

„A co byś dla Niej zrobił?”

„Umarłbym dla Niej” – powiedział mały świadek Matki Bożej.

o. Mario Knezović

Podbrdo nie jest puste!

Maryja, nasza Matka i Matka Kościoła, nie zgromadziła nas na pustej górze. Nie, nie jest ona pusta. Przez ostatnie 23 lata **napelniała Ona Łaską** wzgórze objawień oraz górę Krizevac, Łaską tą obejmując każdego pielgrzyma. Opo- wiem tu jedno zdarzenie, które potwierdza tę prawdę.

Pewna kobieta z mojej parafii, od 15 lat sparaliżowana, 1 sierpnia powiedziała do męża: „*Jedźmy do Medziugorja*”. On odparł: „*Już prawie południe, nie możemy, bo jest za gorąco. W twoim stanie...*”. Ona jednak nalegała: „*Musimy jechać!*”. On na to: „*Ale w Medziugorju jest 30.000 młodych ludzi (właśnie odbywał się festiwal, przyp. red.), wszystko jest zajęte, gdzie znajdziemy choć trochę cienia?*” Ona jednak powtarzała: „*Musimy jechać!*”. „*W naszym samochodzie nie ma klimatyzacji: nie wytrzymasz z gorąca w samochodzie*” – próbował ją przekonać... „*Nie, musimy jechać!*” – upierała się. W końcu mąż się zgodził, wziął żonę, umieścił ją na siedzeniu w samochodzie i zawiózł do Medziugorja, na Podbrdo. Zaczęli się modlić wchodząc powoli na wzgórze. Kobieta miała sparaliżowane stopy, w których nic nie czuła, podobnie jak ręce: bezwładne, zaciśnięte i sztywne. Mąż musiał jej pomagać.

Między pierwszą a drugą tajemnicą radosną żonie wydało się, że słyszy głos: „*Już nie potrzebujesz kul ani kołnierza...*”. Zaraz potem zdała sobie sprawę, że w jej plecy i w całe ciało zaczynało powracać życie. Poczym nagle zaczęła czuć nogi, stopy... Spróbowała ich dotknąć... Spojrzała na ręce i zobaczyła, jak palce rozwierają się na jej oczach. Prawdziwy szok! Przeszła wiele operacji, ale wreszcie lekarze postanowili skończyć z zabiegami, ponieważ stan kobiety coraz bardziej się pogarszał. I tak pozostała sparaliżowana przez 15 lat.

Gdy pokazała mężowi, co się z nią dzieje, oboje zaczęli płakać i podjęli wspólną podróż po zboczach wzgórza niosąc ze sobą

kule. Po zejściu z Podbrdo uczuła w sercu jeszcze jedno pragnienie: „*Muszę się wyświadczyć, oczyścić wszystko, zostawić wszystko*”. Klęcząc przy konfesjonale nie mogła przemilczeć swego nadzwyczajnego uzdrowienia i opowiedziała o nim kapłanowi. On jednak uciął po kilku słowach: „*Odpraw pokutę i idź w pokój...*”. „*Ojcie, ja byłam ciężko chora a teraz wyzdrowiałam...*”. „*Tak, tak, idź w pokój*”. Nie udało się jej przekazać swojej radości... W jej serce powróciło cierpienie.

Nazajutrz udała się do szpitala. Muzułmańska lekarka, która ją prowadziła, widząc, że samodzielnie chodzi, zapytała: „*Gdzie byłaś? W której klinice?*” „*Na Podbrdo*”. „*Gdzie jest Podbrdo?*” „*W Medziugorju*”. Lekarka zaczęła płakać. Potem dołączyli do nich inni lekarze i fizjoterapeuci, którzy leczyli ją przez te lata. „*To cud!*”- mówili... Kobieta mogła się swobodnie poruszać, jak każda zdrowa osoba!



Pisano o tym w wielu gazetach, przede wszystkim muzulmańskich, przytaczano wywiad z lekarką, która jako pierwsza ją zbadała. Na pierwszych stronach można było przeczytać: „*Matka Boża w Medziugorju uzdrowiła kobietę...*”. Gazety katolickie nie napisały jednak nic... **Moje pytanie brzmi:** *dlaczego takie zdarzenia budzą lęk w tylu kapłanach, w tylu biskupach? Dlaczego nie jesteśmy pokorni i nie przyglądamy się owocom?*

o. Jozo Zovko

Pobratymstwo

Dwa Serca

Wezwanie do poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa i Niepokala-

nemu Sercu Maryi stanowi wyraźną zachętę skierowaną do każdego z nas. Spróbujmy zastanowić się nad aktem, do którego jesteśmy wezwani. **Niepokalane Serce Dziewicy jest darem Bożym.** Stąd też właśnie Maryja wzywając nas do poświęcenia się Jej Sercu chce nas zapewnić, że ten dar od samego Boga, może stać się również naszą rzeczywistością. Jest on jak Arka Noego, którą Pan Bóg stworzył i daje nam w darze. Niepokalane Serce obdarzyło ciałem Słowo Boże w osobie Jezusa Chrystusa. To Serce stało się pierwszym tabernakulum na ziemi. To Serce łaski pełne, stało się pierwszym sanktuarium, pierwszą katedrą, stało się Kościołem. Poświęcenie się Niepokalanemu Sercu oznacza podjęcie odważnej decyzji o pragnieniu przebywania w tym sanktuarium. Oznacza, że podobnie jak Jezus, będziemy posłuszni Matce, aby móc wzrastać w łasce i w mądrości. Poświęcenie się oznacza zgodę na to, że Niepokalana będzie kształtować nas swoją łaską, abyśmy stali się podobni do Niej i Jej Syna Jezusa oraz świętych Kościoła. To jest twierdza, w której znajdziemy schronienie, to jest szkoła łaski i pokoju, która będzie nas prowadzić, nauczać i wychowywać.

Aby jeszcze głębiej pojąć sens poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi musimy zatrzymać się nad aktem poświęcenia, którego dokonał Ojciec Święty na początku swego pontyfikatu. Papież wtedy wypowiedział słowa: *Totus tuus!* Wszystko, kim jestem i wszystko, co posiadam do Ciebie należy! Cała moja przeszłość, terażniejszość i przyszłość, całe moje życie i wszystkie moje dzieła, mój Kościół i cały świat – są Twoje. Wszystko, co jest Jej, zostało odkupione i trzeba to uratować – zachować od zła i złego! Nieprzyjaciel człowieka i pokoju atakuje nieustannie. Pragnie zniszczyć świat i człowieka. Zwodząc rodzinę i młodzież – niszczy Kościół. Poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Dziewicy oznacza odnowienie Kościoła poprzez powstrzymanie aktywności zła i wpływów złego. Św. Jan w swojej apokaliptycznej wizji widzi zwycięstwo Niewiasty wraz z Jej aniołami. Przyłączenie się do Niepokalanej i poświęcenie się Jej Sercu oznacza przyłożenie ręki do Jej zwycięstwa.

„Oto twoja Matka” mówi Ukrzyżowany Chrystus do ucznia, którego miłował. Ta Matka posiada szczególny dar Boży, ma niezwykle wpływ na swoje dzieci. Iluż znakomitych osobistości z te-

go świata potrafiło powiedzieć o swojej ziemskiej matce: *„Wszystko, kim jestem, zawdzięczam mojej matce”*. Tak, to jest wielka prawda o wpływie mocy matczynej miłości na postawy wielu ludzi. Dla każdego dziecka matka stanowi uosobienie największego dobra i piękna. Każda ziemska matka najpiękniej uśmiecha się do swojego dziecka i dla niego ma zawsze otwarte serce. Stąd też poświęcenie się Matce wszystkich matek daje pewność, że poddajemy się najpełniej uświęcającemu wpływowi Najświętszej Matki. W całej historii Kościoła odnajdujemy tysiące świętych, których życie potwierdza tę prawdę.

Kościół nie może zgubić matczynych cech charakteru: pokory, świętości, miłości i dobroci. Poświęcenie się zaś Najświętszemu Sercu Jezusa, to akt oddania się człowieka razem z Jezusem, Ojcu Przedwiecznemu. Tym samym, jest to akt całkowitego oddania siebie dla innych. Kościół nie może pozostać bez tego czynu. Serce Jezusa jest wyrazem Bożej miłości, która w szczególny sposób została uosobiona w Jezusie Chrystusie. Poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi i Najświętszemu Sercu Jezusa oznacza przyjęcie misji Kościoła. To jest odpowiedź na wezwanie do poświęcenia siebie samego dla dobra i zbawienia wszystkich.

Nasza wspólnota modlitewna odczytuje wezwanie do poświęcenia się Dwu Sercom jako decyzję na życie w duchu pokornej służby innym i świadczenia o tym własnym życiu. Jesteśmy w przededniu dwudziestej trzeciej rocznicy objawień Królowej Pokoju. W tym miesiącu przez post i modlitwę pragniemy podziękować Maryi za Jej obecność, za wszystkie otrzymane łaski oraz za wszystkie pielgrzymów, którzy przez te lata przybyli do Medziugorja. Dziękujemy za wszystkie nawrócenia, jak również za powołania zakonne i kapłańskie zrodzone w Medziugorju. Dziękujemy za wszystkie uzdrowienia duszy i ciała.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – dziękujemy za 23 lata objawień i wszystkie otrzymane łaski; – o dary Ducha Świętego potrzebne dla wypełnienia misji Kościoła w świecie. O świętych kapłanów i biskupów, aby potrafili wielkodusznie i bez lęku służyć najbardziej potrzebującym; – za każdego brata i siostrę, członków naszej rodziny modlitewnej, aby nadal pozostali wierni pokornej służbie Maryi i Kościołowi.

Serdecznie was pozdrawiam i modłę się za każdego z was. Wasz oddany brat w Panu.

o. Jozo

Rekolekcje

W Sercu Jezusa

Konferencje i homilie ojca Tomislava z rekolekcji dla Polaków.

Spotkanie w amfiteatrze sobota wieczorem.

Baranek ofiarny

Na początku wiedzieliśmy tylko tyle, że potrzebny jest dom, który ma służyć Matce Bożej. W tym miejscu stał przedtem dom komunistów. Fundamenty domu postawiliśmy w kształcie krzyża. Wybudowaliśmy dom i chcieliśmy dobudować jeszcze inne pomieszczenia, a mianowicie zaplecze. Artysta, który robił projekt tego domu miał w nocy wizję. Zobaczył ikonę Matki Bożej, która na prawym ramieniu trzyma małego Pana Jezusa. W Jezusie jest dom, a Matka Boża obejmuje go lewą ręką. Tą ręką towarzyszy wiernym i prowadzi ich do amfiteatru. Nie mieliśmy pieniędzy, aby zasypać tą dziurę tutaj. Nie mogliśmy tego zrobić, ponieważ zawsze Bóg interweniował. Kiedy my byliśmy bezsilni, Pan zrobił to w kilka miesięcy. Pan dał pieniądze i odpowiednie osoby. Prosił, żeby przygotować to miejsce, ponieważ ono ma służyć Jezusowi. Pragnie tutaj zbierać dusze, które będą się Jemu ofiarować. Tym duszom, w tym miejscu chce udzielać szczególnych łask.

Jak widzicie amfiteatr jest otwarty do nieba, otwarty na gwiazdy, które są na niebie. Amfiteatr otwiera się na wszechświat. W ten sposób amfiteatr przedstawia otwarcie się Kościoła Niebieskiego, Duchem Świętym przyzywa Jezusa *„przyjdź Panie Jezu”* tak, jak czytaliśmy to w Apokalipsie. Schody są w kształcie Krzyża. Krzyż jest jedyną drogą, aby dotrzeć do tajemnicy życia. Poprzez krzyż schodzi się i wchodzi. Schodzi się do piekieł, aby uwalniać więźniów i zamknąć piekło. Wchodzi się do Nieba, aby uwielbiać Boga.

Na krzyżu jest Baranek Ofiarny. Z Baranka wypływa woda i krew tak, jak jest to przedstawione. Wszystko to nas jednoczy w miłości miłosiernej Jezusa. To, co nam Pan objawił, to to, że cały Kościół Je-

zusa ma być Barankiem Ofiarnym poprzez każdego z nas. Ma to być dar życia, życie przez Jezusa Chrystusa. Tak, jak to powiedziałem, nasze rany mają stać się ranami uwielbionymi w Jezusie Chrystusie, mamy być przemienieni. Z boku przebitego Jezusa Chrystusa wypływa woda i krew, która jest źródłem życia.

To koło przedstawia nowy świat, który się narodzi. Będzie to źródło, które rozprzestrzeni się na cały świat. Wszystko to jest usytuowane w mózgu, w umyśle Matki Bożej. W centrum tego umysłu jest Baranek Ofiarny. Po prawej stronie, na wysokości ucha jest ambona do czytania Słowa Bożego. Po lewej stronie jest miejsce na ogień, symbol i rzeczywistość chrztu świętego. Zostajemy ochrzczeni w ogniu Ducha Świętego tylko poprzez cierpienie, wtedy, kiedy nasze cierpienie jest jednocześnie cierpieniem Chrystusa. Czoło Matki Bożej przedstawia Łuk Przywierza. Z tego samego kamienia zrobiony jest ołtarz, ambonka do czytania i miejsce na ogień. Jest to symbol zjednoczenia z Barankiem Ofiarnym. Drzwi, które znajdują się z tyłu zbudowane są z tego samego kamienia i są tak samo szerokie, jak szeroki jest Baranek. Jezus – Baranek jest Bramą, prowadzącą do Domu Ojca, a my możemy przejść tylko poprzez drzwi. Przejść może tylko jedna osoba, bo **każdy musi sam zdecydować się.** Nikt nie może decydować za kogoś. Jak widzicie, drzwi są oświetlone. Przez symbole w drzwiach widać światło. Od drzwi prowadzi oświetlony tunel do Kościoła, czyli Domu Ojca, poświęconego Trójcy Przenajświętszej. Jutro mamy to święto. Prezbiterium w Kościele jest na wysokości serca Matki Bożej. Chcemy przez to powiedzieć, że, **poświęcając się Matce Bożej, żyjąc według Jej Serca, wchodzimy w Dom Boga Ojca, w życie Trójcy Przenajświętszej.** To wszystko jest definicją charyzmatu tej Wspólnoty.

Przez Drzwi Światła będą mogły przechodzić tylko te osoby, które się ofiarują. Wierzmy, a Pan nam to potwierdził, że tym wszystkim szczegółom i znakom Pan udzielił specjalnej łaski. Ci, którzy pragną jednoczyć się poprzez Matkę Bożą z Barankiem Ofiarnym, będą prowadzeni do Boga Ojca, doświadczają prowadzenia Ducha Świętego.

Kilka słów o orędziu. Wiele osób jest chrześcijanami. Twierdzą, że wierzą w Jezusa Chrystusa, ale nie akceptują i nie przyjmują Jezusa ukrzyżowanego, nie przyjmują Baranka Zabitego. **Nie wystar-**

czy powiedzieć „ja wierzę w Jezusa”. Człowiek musi przyjąć Jezusa jako Baranka Zabitego, Ofiarnego. To też jeszcze nie wystarczy. Wiele osób przyjmuje cierpienie, a to cierpienie ich przygniata i wchodzi w patologię. Kto przyjmuje Jezusa Zmartwychwstałego, przechodzi. **Akceptować Jezusa Zmartwychwstałego trzeba nie jako teorię, ale należy żyć zmartwychwstaniem w Jezusie.** Wtedy jest się prowadzonym przez Ducha Świętego i jednoczy się taka osoba z Bogiem Ojcem. Jezus chce poruszyć całą ludzkość. Zdecydował się, żeby przyprowadzić ludzkość Bogu, przemienić ją. Jezus kocha te osoby, które pragną żyć zmartwychwstaniem i całą moc zmartwychwstania chce okazać światu.

Wierzmy w zwycięstwo Jezusa nad śmiercią. Teraz przychodzi czas okazania się mocy Zmartwychwstałego. Jezus szuka osób, które chcą przyjąć tą moc i okazywać ją innym.

Nie jest to moc, którą oferuje szatan, nie są to bomby, broń, nie są to idee i systemy. To jest moc Ducha Świętego, pod którą padają wszystkie inne moce. Bóg będzie nas prowadził przez próby, aby ludzkość wybrała. Żyjemy w czasach, gdy obudzi się wiele dusz, które Bóg przygotował, które wysłe w świat. Taka jest droga, nie ma innej. Traci się każdy, kto szuka teorii i środków ludzkich. Jezus pragnie zmienić świat, tak jak wam już powiedziałem słowa mojego współbrata „**Bóg idzie do przodu i nikt Go nie zatrzyma. Pójdzie do przodu z nami, albo bez nas**”.

Chcę wam powiedzieć, że weszliśmy w obchody święta Trójcy Przenajświętszej. Spytajcie się Boga, dlaczego właśnie wy w ten czas jesteście tutaj? Co wam Duch Święty mówi i co chcecie Bogu odpowiedzieć? Co chcecie świadczyć wobec ludzkości? Chcę wam powiedzieć, że każdy z was powinien być zjednoczony z ofiarą Baranka, aby być bramą dla owiec. Jeżeli my złączymy się z ofiarą Jezusa, poprzez każdą duszę, która się ofiaruje, Jezus może zaność dusze Bogu.

Ofiarowanie swojego życia Trójcy Przenajświętszej. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Ty jednoczysz nas w Swoim Synu. Ty nas jednoczysz w Duchu Świętym. Ty nas jednoczysz z całym Kościołem Powszechnym i chcesz nas prowadzić do Swojego Domu. Twoim Domem jest moje życie, a my pragniemy Cię naśladować i iść za Tobą. Naśladować Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego. Panie, obdarz nas Twoimi łaskami.

O to Cię prosimy przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Amen

Czytanie z Ap 5, 1-14 i J 21, 15-19. Wierzę w Boga...

Koronka do Trójcy Przenajświętszej
Tobie Boże Ojcze, oddaję moje życie, moją śmierć i moją duszę.
12 x Chwała Ojcu.

Tobie Boże Synu, oddaję moje życie, moją śmierć i moją duszę.
12 x Chwała Ojcu.

Tobie Duch Święty Boże, oddaję moje życie, moją śmierć i moją duszę.
12 x Chwała Ojcu.

A tobie szatanie rozkazuję odejść, oddal się ode mnie, od tego miejsca, od tych wszystkich, którzy się ofiarują Barankowi Zabitemu (Ofiarnemu). Oddal się od tego miejsca. To jest miejsce dla Boga w Trójcy Jedynej poświęcone. Amen

Serwis Rodzinny

Homilia o. Branko Radoś – Łapsze 08.03.04

Boże dzieło (cd)

Pewien autor zapisał takie zdanie: „Miłość jest wszystkim w życiu”. Wszystko to, co jest inspirujące wypływa z miłości. Jeśli trochę zastanowimy się nad tym zdaniem, to możemy zapytać, gdzie tu są jakieś interesy? Gdzie jest egoizm? Bo wydaje nam się, że tego jest o wiele więcej niż miłości. Tak, Bracia i Siostry, żyjemy teraz w świecie pełnym egoizmu, ale Matka Boża chce nam podkreślić coś innego, wszystko, co czynisz z miłości jest czymś, a to, czego nie tworzy miłość jest niczym. Nie jest warte nawet wspomnienia. Dlatego Matka Boża poleca ci – zwiąż swoje życie z Jezusem Chrystusem. Dlatego Ona ci powie, że nie wszystko w twoim życiu jest smutne i brzydkie, bo tyle jest pięknych spraw w twoim życiu, bo tyle jest pięknych kart w książce twojego istnienia, dlatego przewróć ją na piękną stronę swojego życia. Tę piękną kartę twojego życia Bóg wypisuje codziennie, wtedy, gdy przez zwyciężyłeś swoją pychę, wypisuje tę kartę przez Mszę św., przez każdą spowiedź, każdą modlitwę, każdą małą ofiarę, którą dokonujesz teraz w czasie postu.

Dajmy, więc szansę Jezusowi Chrystusowi, dajmy Mu całkowitą szansę w naszym życiu. **Niech Chrystus zapa-**

nuje nad tym światem. Niech On zapamiętuje poprzez nas w naszych rodzinach, w naszych wspólnotach parafialnych, na tym świecie, bo On może to zrobić poprzez nas. Jeżeli my odpowiemy na Jego wezwanie ten świat będzie dużo piękniejszy, dlatego właśnie Matka Boża się objawia. Dlatego tyle lat nieustannie nam powtarza. Wy jako matki wiecie jak często musicie być wytrwałe. Wiecie jak często powtarzacie waszym dzieciom jedno i to samo. I mówisz często: drogie dziecko to jest niebezpieczne, nie bierz tego, nie stosuj tego w swoim życiu. Wybierz tę drogę, bo ta droga cię wypełni, będzie ona lepsza w twoim życiu. Wybierz to, a będziesz szczęśliwe i zadowolone w swoim życiu. Tak samo postępuje Matka Boża, mówiąc do nas. Nieustannie mówi: „*Wyrzeknijcie się grzechu, wyrzeknijcie się zła i zaakceptujcie dobro. Zaakceptujcie moją „rękę”, przyjmijcie ją, przyjmijcie Słowo mojego Syna. Przyjmijcie to, co ja wam mówię, i czego On pragnie, a na pewno będziecie szczęśliwi i pełni*”.

Nie bójmy się należeć do Boga, nie bójcie się ponownie ruszyć za Chrystusem. Nie bójcie się, bo Bóg nie jest zbyt wymagający, On nie wymaga od nas wiele, Matka Boże nie wymaga od nas wiele, pragnie tylko paru rzeczy. Pragnie tylko kilku kroków w naszym życiu, powiedziałbym, że Ona **wymaga od nas tylko postawienia trzech kroków.** Jakie to kroki?

Pierwszą rzeczą, której wymaga Matka Boża to nawrócenie. Chce, abyśmy byli lepsi. Świadomi jesteśmy, że chcemy być lepsi, świadomi jesteśmy, że możemy być lepsi, że powinniśmy być lepsi i dlatego Matka Boża wzywa nas do tego. Mówi o tym, że pierwszym krokiem do nawrócenia jest spowiedź święta, abyście się regularnie spowiadali, bo spowiedź sprawia, że jesteś lepszym człowiekiem. Spowiedź sprawia, że stajesz się piękniejszy. Spowiedź najbardziej uzdrawia, bo nic nie może cię tak bardzo unieszczęśliwić jak grzech i zło. Nie ma dla ciebie większego nieprzyjaciela jak twój grzech. Dlatego pozbańdź się go, oddaj go Panu. W skrusze po spowiedzi świętej oddaj Panu wszystko to, co cię męczy, co cię uciska i pozwól Panu, aby Jego Miłosierdzie odnowiło ciebie. Nie bój się spowiedzi, bo twoja wielkość jest wtedy, kiedy przyznajesz się do prawdy. Kiedy mówisz – oto jestem Panie, jestem grzeszny i słaby, ale jestem przed Tobą, uzdrów mnie.

Drugą sprawą, do której Matka Boża nas wzywa to modlitwa, wytrwała modlitwa. W szczególny sposób modlitwa twojego serca. A to znaczy, abyś się modlił całym swoim istnieniem. Abyś przez modlitwę szukał Boga i Jego bliskości. Aby modlitwa gromadziła twoją rodzinę, i poprzez modlitwę zobaczysz jak bardzo wzrastasz, jak bardzo się odnawiasz. Poprzez modlitwę zobaczysz jak bardzo możesz być szczęśliwy, jak możesz być lepszy i bardziej zadowolony w swoim życiu. Modlitwa może odkryć nowe horyzonty w twoim istnieniu. Tylko modlitwa może cię zbliżyć do Boga.

I krok ostatni to post, to wyrzeczenie. A to znaczy zostawienie tego wszystkiego, co nam przeszkadza. Tyle jest w naszym życiu rzeczy zbędnych. Wyrzeknijmy się tego, zostawmy to z boku, a wybierzmy to, co piękne. Post pomaga nam, abyśmy się stali piękni. Nie tylko w sensie cielesnym. Bo post to nie jest dieta. Bo post to nie jest tylko wyrzeczenie się pożywienia. Post czyni cię pięknym w twojej duszy i duchu. Jeżeli jesteś piękny w swoim wnętrzu, w swoim sercu, będziesz emanował pięknem. Wszyscy zauważą, że jesteś zadowolony, szczęśliwy, wszyscy będą widzieli, że żyjesz życiem Bożym.

Tylko tych trzech kroków wymaga od ciebie Matka Boża. Jeżeli je podejmiemy, to otrzymamy to, czego pragniemy, a wszyscy pragniemy pokoju. Tak, więc twoje piękno znajduje się w Bogu. Twój pokój również jest w Bogu. Jeżeli w życiu jesteś spokojny, to znaczy, że Bóg mieszka w twojej rodzinie. Jeżeli w twojej rodzinie są kłótnie, to nie pytaj o to kto jest winny, ale zapytaj siebie czy Bóg z wami zamieszkał? Zapytaj się siebie, czy w twojej rodzinie Bóg żyje codziennie? Zapytaj, czy żyje modlitwa w twojej rodzinie? Zapytaj, czy spowiedź jest obecna w twojej rodzinie? Czy pościecie w swojej rodzinie? To jest ta droga, którą daje nam Bóg i to jest to, co mówi nam Matka Boża. Tyle razy powiedziała Ona w swoich orędziach, tak samo, co mówi opowieść, którą przytoczyłem: „*Umieścić mojego Syna na pierwszym miejscu w swoim życiu*”. W czasie wojny, która była w naszej ojczyźnie, Matka Boża powiedziała w swoim orędziu: „*Drogie dzieci, otwórzcie swoje serca Bogu, módlcie się i pościecie, bo to jest najsilniejszy oręż. Daję wam oręż przeciwko wojnom i złu. A to jest post i to jest modlitwa*”.

Półtora roku temu te same słowa powtórzył papież. Papież wezwał cały

świat chrześcijański, aby się modlił walcząc ze złem i grzechem, powiedział: „*Jako chrześcijanie mamy najsilniejszy oręż przeciwko wojnom, a to jest post i modlitwa*”. Niech to będzie również twój oręż, oręż przeciwko twojemu grzechowi, oręż przeciwko niepokojom w twojej rodzinie. Bracia i Siostry, Bóg wypełni was wszystkich swoją dobrocią, proszę o to, aby wypełnił was swoim pokojem i niech spełnią się wasze intencje modlitewne. Niech Bóg was obdarzy zdrowiem i radością, a na drodze niech was strzeże i oręduje za wami Królowa Pokoju. Amen.

ECHO – archiwum

MEDZIUGORJE 10

Zwiastowanie Pańskie, 25.03.1985 r.
V. Fossamana 23 – S. Giorgio di MN
Parafia Villanova

„Kto szanuje Matkę, jakby skarb gromadził” (Syr 3, 4); „Pójdźcie, synowie, słuchajcie mnie” (Ps 33, 12)

Do braci i sióstr, którzy przyjmują słowa Matki, aby „stać się nienagannymi dziećmi Bożymi i jawić się jako źródła światła pośród narodu zepsutego i przewrotnego” (Flp 2, 15).

Celem tego pisma jest przede wszystkim dać odczuć obecność Maryi i sprawić, aby wszyscy poznali słowa Mamy, gdyż słuchając ich, możemy liczyć na Jej miłość i pomoc w ich wypełnianiu. Najważniejszą rzeczą jest Jej obecność. Jej wezwania do pokoju, nawrócenia, modlitwy, postu, Mszy św., spowiedzi nabierają szczególnej mocy w Kościele i na świecie dzięki Jej nieustannej obecności w Medziugorju. „Wielki oddźwięk i zainteresowanie, jakie wszędzie budzą, oraz skutki wywołane przez nie w duszach i wspólnotach, stanowią kryteria przemawiające za autentycznością objawień: nie mówią one niczego nowego, ale nawołują do wiary w Ewangelię i do praktyk, które przestaliśmy wypełniać jak np.: modlitwa, post, spowiedź” – o. Slavko, 17.03.1985 r.

Tydzień za tygodniem raczy Ona kierować do nas słowa pełne czułości i perswadującej siły, przeniknięte ufnością i optymizmem, zmierzające do wychowania w wierze i przygotowania Jej dzieci na ostateczną walkę przeciwko ciemnościom. Uczy nas „zachowywać te słowa, jak sama czyniła, i rozważać je w swoim

sercu" (Łk 2, 19), aby nie zniszczyła nas współczesna cywilizacja zamętu i oszołomienia. „Przedemną się smuci – pustynia. Pustynią stał się kraj cały; a nikt się tym nie przejmuje” (Jer 12, 11).

Oto czwartkowe orędzie z 14 marca:

„W swym życiu wszyscy doświadczycie światła i ciemności. Bóg każdemu człowiekowi daje rozpoznać dobro i zło. Ja wzywam was do światłości, którą powinniście nieść wszystkim ludziom, którzy pozostają w ciemności. Codziennie do waszych domów przychodzą ludzie, którzy są w ciemności. Dajcie im, drogie dzieci, światło!”. Jak zawsze kończy: „Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Maryja zna łatwą i praktyczną teologię dla wszystkich. Każe nam spojrzeć z góry na naszą rzeczywistość: istnieje tylko jeden, wyraźny i tragiczny podział między tymi, którzy kroczą w świetle i tymi, którzy kroczą w ciemności, „nie wiedząc, dokąd idą”. Każdy doświadczył światła: niech do niego powróci! Następujące później stwierdzenie zadaje kłam rozpowszechnionemu przekonaniu, jakoby człowiek pozostawał w całkowitych ciemnościach, i wzywa go do podjęcia odpowiedzialności, aby zdał sobie sprawę z tego, co czyni. My otrzymaliśmy światło, którym jest Chrystus. A zatem wy, dzieci światła, musicie zanieść je wszystkim tym, którzy pozostają w ciemnościach! Co za misja rysuje się przed nami!

Czy jednak w związku z tym mam iść na kraj świata? Czy mam zacząć głosić kazania? Bynajmniej. Codziennie przychodzą do waszych domów: dajcie im światło. Aby je dać, trzeba je mieć! Ta wielka odpowiedzialność, jaką na nas składa, każe nam naprawić nasze często powierzchowne wzajemne stosunki i zawsze mieć serce gotowe i pełne pewności oraz Bożej radości, aby w każdym swym wyrazie mogło wskazać bratu drogę do światła.

Naszych pielgrzymów także chłostały w Medziugorju woda i ostre porywy wiatru. Zgromadzili się jako jeden wielojęzyczny tłum, ściśnięci w kościele, którego głos był jak „głos wielkich wód”, co zalewają i odnawiają serce. Potem rozpierchli się po wiosce, głośno wołając na widzianych przed ich domami: zostali przyjęci i ugoszczeni, zjedli razem z nimi i patrząc sobie nawzajem w oczy, zrozumieli się, powtarzali Marii, Jakowowi, Vickce jedyne słowo, które znali, a które ich połączyło: „Gospa!”. I, jak odnaleziony Jezus, zamiast spodziewanych wyrzutów, wpadli w objęcia księdza Gildo! Choć nie

wydarzyło się nic nadzwyczajnego, jedna z siostr z grupy „Betania” w imieniu wszystkich tak do mnie powiedziała: „Jesteśmy tacy zabiegani: teraz czuję, że moja modlitwa jest niewystarczająca: muszę poświęcić o wiele więcej czasu na modlitwę: czuję, że to obecność Maryi nałożyła na mnie ten obowiązek: teraz rytm mojego życia jest wyznaczany stamtąd”.

„Czy jednak nie wystarczy jedna część Różańca dziennie?” – ktoś zapytał Ivankę. Ona zaś odpowiedziała z powagą, choć uśmiechnięta: „Nie, Gospa prosiła o cały Różaniec: trzy części”. „Dzisiaj pościłaś o chlebie i wodzie?” „Tak”. „Jak to wytrzymujesz, przecież tak dużo się uczysz!” „Ale kiedy to robię, lepiej się czuję” – odpowiada pewnie. Obecność Maryi zaczyna oddziaływać także wśród nas. Pewien profesjonalista z Mantui powiedział mi: „Odkąd czytuję *Echo*, zacząłem codziennie odmawiać trzy części Różańca, choć wcześniej nigdy tego nie robiłem”. Niektórych pielgrzymów gościły miejscowe rodziny, które traktowały ich po królewsku: przy pożegnaniu otrzymały pełny zwrot kosztów. Tak została wynagrodzona mantuńska hojność, którą dobrze znamy! (cdn)

Od Redakcji

OBORY 2004

Tajemnica Matki Bożej Bolesnej

Ojcowie Karmelici z Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach **serdecznie zapraszają na V Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju” – 10 lipca 2004 r. Program Wieczernika:**

10.00 – Powitanie Matki Bożej Bolesnej
10.15 – Konferencja (1)
11.00 – Część bolesna Różańca świętego
12.00 – Msza święta koncelebrowana w intencji Pielgrzymów przez ks. bpa Romana Marcinkowskiego
14.00 – 16.00 – Przerwa
16.00 – Konferencja (2)
16.45 – Poświęcenie dewocjonalii i Ceremonia przyjęcia do Szkaplerza świętego
17.30 – Adoracja Najśw. Sakramentu
19.00 – Pożegnanie Matki Bożej

Informacje dla pielgrzymów:

1. Prosimy o zabranie prowiantu, krzesła turystycznych oraz parasoli.
2. Kapłanów prosimy o: zabranie stuy i alby do koncelebry; posługę w sakramencie pojednania od godz. 9.00.

3. Możliwość nabycia pamiątek, dewocjonalii i materiałów medziugorskich.

4. Dojazd: Obory znajdują się ok. 20 km od Lipna, Rypina i Golubia-Dobrzyń. Dojazd PKS-em z Lipna.

Zgłoszenia grup pielgrzymkowych:

Opiekun Pielgrzymów – o. P. Męczynski Oo. Karmelici, Obory 38, 87-645 Zbójno k. Rypina, tel. 0606 989 710, (054) 280 11 59 w. 33, fax (054) 2606210.

25 lipca w Jerozolimie, w Grobie Pańskim o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Rekolekcje dla wszystkich chętnych w intencji dzieci i młodzieży, nauczycieli i rodziców, i o Szkoły Królowej Pokoju – 19-27.08.04r. odbędą się w Pijarskim Domu Pielgrzyma przy sankt. MB Nauczycielki Młodzieży, w Warszawie (00-704), ul. Gwintowa 3, tel. 022-8415844 – prowadzący o. E. Śpiołek Sch. P.

Medziugorje 2004r. – wyjazdy

Post i modlitwa – 24-31.07.04

Festiwal Młodych – 30.08-07.08.04

Pielgrzymki – 19-27.07.04

Podwyższenie Krzyża – 07-14.09.04; 04-12.09.04

Ziemia Święta – Wyjazd „Anielski” 23.09-03.10.04 (św. Archaniołów, Aniołów Stróżów, św. o. Pio).

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – dziękujemy.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**